

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Co to za kałuża? Ciekawe, że nie zamrzła... Ach przecież to źródło! Wiwat! Odkryłem źródło! Na pamiątkę tego wypadku nazwę je „Waciówka”.



WACEK: — Zaraz pokażę, gdzie znalazłem źródło! To niedaleko...
WICEK: — Spróbujemy wody!
SOBEK: — Że na moim terenie, będę brał sto złotych za wiadro!



SOBEK: — Świetna woda!
WACEK: — Teraz ja się napiję!
WICEK: — Odbije te sople!... Oho! Jakaś rura wystaje! Skąd się wzięła w źródle rura?



SZABERSKI: — Panowie! Nie pijcie tej wody! To nie żadne źródło, tylko wylot drenów z mego ogrodu!
WACEK: — A to kawał, co!...
SOBEK: — Ojej! Otrułem się!

Nowa organizacja akademicka zrzeszy całą młodzież studiującą

W życiu organizacyjnym świata studentkiego zeszły ostatnio pewne zmiany, polegające na stopniowym likwidowaniu „Bratniaków”. Funkcje ich przejmuje FPOS.

W dalszej perspektywie istnieje jednakże możliwość powstania ogólnoakademickiej organizacji pod nazwą „Związek Studentów Polskich”, która zrzeszać będzie całą młodzież studiującą na wyższych uczelniach. (se)

Niebezpieczne wyrwy obchodzą „jubileusz” pięciolecia

W r. 1945 padło kilka małych bomb na ul. Karolewską. M. in. również przed domem oznaczonym numerem 17. Skutkiem tego uszkodzone zostały poważnie chodniki. Uszkodzeń takich na odcinku od Łąkowej do dworca naliczyć można więcej. Wyrwy w chodnikach są tam bardzo niebezpieczne, szczególnie w czasie ciemności i ślizgawicy.

Pomimo, że mieszkańcy Karolewskiej prosili o uporządkowanie ulicy już w r. 1948, do tej pory jeszcze się realizacji swej prośby nie doczekali. (se)

Węgiel, a nie brykiety Wyjaśnienie CRZZ

Zdarzały się ostatnio wypadki, że administracje zakładów pracy wydawały pracownikom w ramach tzw. „Deputatu węglowego” brykiety lub koks, zamiast przewidzianego układem zbiorowym węgla.

W związku z tym CRZZ podaje do wiadomości, że zagwarantowany układem zbiorowym deputat węglowy należy wydawać w gatunku wyraźnie w układzie określonym. W braku natomiast ścisłego określenia winien on być wydawany wyłącznie w węglu kamiennym. Wydawanie zamiast węgla brykiety dopuszczalne jest jedynie za uprzednią zgodą pracownika.

Ślizgawka humoru!...

Dwaj krakowianie spotykają się w kawiarni warszawskiej. Nie widzieli się już od kilku lat.

— Jak się masz?... Co słychać? — pyta pierwszy.
— Byłem niedawno w Krakowie — odpowiada drugi.
— Doprawdy?... W sprawach handlowych?...
— Nie... Rozwiódłem się tam z żoną...
— No, widzisz, bracie... Nie ma jak nasz Kraków!

Przyjęcie u Szczypiorskiego. Między innymi przy stole siedzi także stary znajomy Szczypiorskiego, Koperkiewicz. W pewnej chwili Koperkiewiczowi oderwał się guzik od kołnierzyka i wpadł za koszulę. Koperkiewicz beceremonialnie odpina koszulę i szuka guzika.

Szczypiorski jest zgorzsony i szturcha go, mówiąc:

— Koperkiewicz, co pan robi?...
Na to zmieszany Koperkiewicz:
— To nie jest to, co pan myśli... To jest guzik...

Pan Babelęk lubi się chwalić. Wczoraj na przykład powiada:

— Wiele państwo, moja żona waży akurat tyle co Venus Milońska...
Ponieważ wszyscy znają objętość pani Babelkowej, podnoszą się głosy protestów.
— Nie opowiadaj nam głupstw! Przecież pańska żona waży co najmniej 80 kilo!
— A czy pan myśli, że Venus z Milo waży mniej?... — odpowiada pan Babelęk. — Mam na myśli że z brazu.

Zamiast na manowce — do nauki i pracy

Na właściwą drogę

kierowana jest młodzież łódzka przez Miejską Poradnię Psychologiczną

Ostatnio pisaliśmy o nowej akcji Miejskiej Pracowni Psychologicznej, która popularyzuje wśród uczniów mało znane im zawody, potrzebne krajowi dla wykonania planów gospodarczych.

Akcja ta jest jednakże nieznaną cinkiem ogólnej działalności MPP i warto zainteresować się bliżej pracą tej instytucji na innych odcinkach.

Oczywiście, na pierwszym planie znajdują się obecnie zagadnienia przygotowania młodzieży do pracy w przemyśle i rzemiośle. — Związana z nią jest kampania radiowa, informująca o pracy ludzi różnych zawodów, jak włókniarzy, elektromonterów, murarzy itp.

Zasadniczo jednak Pracownia Psychologiczna, współdziałająca ze szkołami i rodzicami, ma za zadanie określenie stopnia uzdolnienia poszczególnych dzieci do nauki w szkołach różnego typu, skorygowanie po pełnianych często w tej dziedzinie błędów, odbijających się na rozwoju ucznia, a zwłaszcza opiekę nad młodzieżą upośledzoną w rozwoju i trudną do prowadzenia.

Tutaj MPP wkracza już wyraźnie na odcinek pracy społeczno-pedagogicznej o wielkim znaczeniu, odcinek związany bezpośrednio z podniesieniem moralności naszej młodzieży i walką z przestępczością wśród nieletnich.

Miejska Pracownia Psychologiczna, jak wspomnieliśmy, utrzymuje stały kontakt ze wszystkimi szkołami. Rokrocznie wysyła do nich kwestionariusze, celem zorientowania się w materiale ludzkim i charakterach uczącej się młodzieży, w jej upodobaniach i niedociągnięciach rozwojowych.

Z kolei następuje indywidualne badanie uczniów przez lekarza i przez psychologów. Dla każdego dziecka wypełnia też odpowiedni kwestionariusz nauczyciel, dając pewnego rodzaju charakterystykę badanego.

Wszystko to razem pomaga w postawieniu diagnozy psychologicznej i decyduje o skierowaniu ucznia z jednego typu szkoły do drugiego, bardziej odpowiadającego jego mentalności, zdolnościom i budowie fizycznej.

W tej dziedzinie zaskarbia sobie MPP często dozoną wdzięczność uszczęśliwionych rodziców, którzy nie mogą sobie poradzić ze swymi pociechami.

Dobra, oparta na nauce i doświadczeniu rada — okazuje się zbawienna dla wychowanków i ich opiekunów.

Pracownia Psychologiczna czerpie materiał do doświadczeń i praktycznej działalności spośród elementu, znajdującego się np. w Domu obserwacyjno-rozdziałczym, w różnych internatach i bursach. Nierzadko materiału tego dostarczają sami rodzice, którzy w nieszczęściu przychodzą po poradę fachowców.

Niedawno rozwiązano szczęśliwie skomplikowaną sprawę „niepoprawnego” 16-letniego złodziejaszka, który zamiast do sądu dla nieletnich skierowany został, po rozmowach i badaniach, do jednego z zakładów naukowych, a teraz uczy się znakomicie, nie sprawiając żadnego kłopotu swym rodzicom — robotnikom fabrycznym.

Jeden z uczniów licealnych, okrągły siemota, za złe sprawowanie się został wydany ze szkoły i pozbawiony internatu. Był na bruku. Po interwencji siostry — akademiczki, zgodził się rzucić naukę, w której nie robił, z braku zdolności, postępów, zaczął uczyć się fachu murarskiego. Obecnie znów jest w bursie robotniczej, ale pedagogicy są z niego zadowoleni i twierdzą, że wyrośnie z niego świetny fachowiec.

W tym tygodniu zgłosił się samorzutnie młody ślusarz jednej z fabryk włókienniczych, wyrażając żal i niezadowolenie z tego, iż mimo chęci, nie potrafi podciągnąć się w pracy i wykonać minimalnych nawet norm wydajności. Zbadano go.

Okazało się, że nie był absolutnie winien swemu zaniedbaniu. Ślusarz miał krzywicę i cierpiał na anemię. Musiał zmienić zawód, który kochał.

Poszedł jednak do zawodu pokrewnego — do precyzyjnej mechaniki, gdzie z całą pewnością szybko zdobędzie sobie miano przodującego robotnika.

Takich przypadków ma MPP bardzo wiele. I jeśli twierdzimy, że jest placówką pożyteczną, mamy przede wszystkim na uwadze to, że pomaga młodzieży i jej rodzicom wybrnąć z wielu trudnych sytuacji życiowych, przysparzając społeczeństwu mnóstwo cennych, twórczych jednostek. (cis)

Czyj zegarek?

W dniu 5 bm. o godz. 15,45 funkcjonariuszowi MO, pełniącemu służbę na skrzyżowaniu Piotrkowskiej i Marszałka Stalina, wręczono znaleziony zegarek męski na rękę. Właściciel może się zgłosić po odbiór do Komendy MO przy ul. Kilińskiego 152. nok. 27.

Przestroga dla pijaków

Nie kłócić się z żonami!

Nadużywanie alkoholu prowadzi prosto do aresztu

Kazimierz Knoil czuł w sercu głęboki żal do żony za to, że wyprowadziła się ona na Nowogrodzką, pozostawiając go samego na Grodzkiej. A że żal ten związał się w miarę wypijania przez Knoila alkoholu, bowiem pan Kazimierz od wódki nie stronił, któregoś grudniowego wieczoru powziął on decyzję zemsty. Udał się więc na Nowogrodzką i nabierawszy po drodze kamieni postanowił urządzić obłęzenie mieszkanki żony. Aby zaś mu się nie nudziło rozpoczął regularne wybijanie szyb okiennych, mrużąc przy tym pod nosem: „A niech zamrznie...” Te pijackie wybryki kosztowały go dwa tygodnie bezwzględnego aresztu, na które skazał go obecnie Sąd Starościński.

Również dwa tygodnie aresztu otrzymał Andrzej Piątkowski, zam. przy ul. Nowolki 88. Piątkowski upiwszy się, wszczął awanturę z żoną, zachowując się przy tym tak głośno, że wywołał zbiegawisko. Tłumaczył się potem, że to dlatego, iż strasznie lubi towarzystwo.

Innego rodzaju wyczynów dopuścił się Zygmunt Siuda (Daszyńskiego 35), reżnik z zawodu. Idąc wieczorem ulicą Nawrot śpiewał na cały głos różne wulgarnie piosenki, a już najgłośniej jedną, zaczynającą się od słów: „Alkohol to zguba ludzkości”. Przebywając przez tydzień w areszcie, będzie mógł się zastanowić nad właściwym znaczeniem tych proroczych słów. (af)

Zwalczamy biurokrację

Długa droga wniosków składanych przez komitety sklepowe PSS

Jak wiadomo, sklepy spółdzielcze nadzorowane są przez tzw. komitety sklepowe, w skład których wchodzi przedstawiciele zamieszkałej w danej okolicy ludności. Zadaniem tych komitetów jest kontrola działalności sklepów.

Wypełniając swe obowiązki, komitety składają bardzo często wnioski i dezeraty ludności, dotyczące usprawnienia sprzedaży, doboru towarów, właściwej obsługi klienteli itd.

Niestety, zbyt wiele czasu upływa od momentu złożenia wniosków do chwili ich realizacji. Często też zdarza się, że w ogóle giną one bez śladu.

Sprawą tą Zarząd PSS winien zainteresować się nieco energiczniej. Pracę komitetów sklepowych należy jak najgoręcej popierać, aby ich członkowie wiedzieli, że włożony w nią trud i czas nie idą na marne.

Pożądanym byłoby w tych warunkach, aby nad komórką, która przyjmuje wnioski komitetów sklepowych, roztoczył kontrolę nie tylko Zarząd PSS, lecz także jakaś inna władza. Sprawa jest zbyt poważna, by ją można było traktować po macoszemu i w sposób biurokratyczny. (se)

